

Polacy w Mongolii

kraju wielkich możliwości

Podczas moich badań kopalni złota w Syberii Wschodniej, w archiwum Troickosawskiego inspektora górnictwa znalazłem protokół, spisany w r. 1890. Komisarz policji (inspektor) Piotr Bogaczow donosił gubernatorowi Zabajkalskiemu, że polski „buntownik”, Bolesław Jurkiewicz porzucił już ze swoją bandą dolinę rzeki Tinzaho, wpadającej do Ononu, a jego wywiad, dokonany wspólnie z chińskim daotajem Kuen Ming - Fo w tej części Mongolii Zewnętrznej ustalił, że banda Jurkiewicza rozprószyła się „w nieznanym kierunku”.

Dalsze badania, przeprowadzone przeze mnie w Górniczym Urzędzie w Irkucku, dały nieoczekiwane zupełnie wyniki. Okazało się bowiem, że jakiś przestępca - Polak, zarejestrowany wśród osiedleńców pod Nr. 1045, bez zezwolenia władz przekroczył granicę rosyjsko - mongolską i na rzecz Tinzaho założył komunę, trudniącą się wydobywaniem złota z piasków doliny tej rzeki. Komuna rządzona była na podstawie prawa, ustalonego przez Jurkiewicza, a władze chińskie i ludność mongolska uznawały rząd komuny i zawierały z nią umowy, jak z samodzielnym państwem.

Ciekawy jest szczegół, że Jurkiewicz był uznawany przez mongolskich książąt Ajmaków za najwyższego sędziego i rozstrzygał szereg bardzo zawiłych spraw i sporów w chanacie Sain-Moin i w prowincji Wan.

Przebywający w Tomsku na wygnaniu, powstańcy z r. 1863 dr. Orzeszko, szwagier znakomitej pisarki, twierdził, że Jurkiewicz, jako młody, liczący około 20 lat powstaniec, był zesłany na Sybir i że to on właśnie był organizatorem wspomnianej komuny, podtrzymującej normalne stosunki dyplomatyczne z neutralnymi władzami chińskimi (Mongolia bowiem była wówczas prowincją chińską) i z miejscową administracją mongolską w Urdze i w Wanie.

Jest to przypadek, który miał miejsce na długo przed wielką wojną. Tuż przed nią wielką i doniosłą rolę odgrywał w północnej Mongolii — od Urianchaju do Miasutaju — rosyjski inspektor górniczy, inżynier Eugeniusz Różycki, kaliszczanin. Ten zrównoważony, kulturalny i inteligentny człowiek był zaszczycony przez Mongołów, Sojotów i Dzungurów tytułem sędziego i rozstrzygał według sumienia spory pomiędzy książętami a dzierżawcami pastwisk, odbywając w tym celu dalekie nierzadziej wyprawy poza granice Rosji Azjatyckiej.

W tym samym czasie działał tam spolszczony całkowicie Czech - Sierpas, który był doradcą chanów w ich opozycji do zabobnych planów Rosji cesarskiej. To samo czynił Sierpas w okresie zagarnięcia północnej Mongolii przez wojska sowieckie i to właśnie było

powodem aresztowania go i stracenia w Tuncie.

W Ulinsutaju przebywał z rodziną warszawianin, inżynier Stanisław Błoński, przedstawiciel amerykańskiej firmy Anderson und Mayer. Ten rodak nasz cieszył się tak wielkim poważaniem wśród Mongołów, że odgrywał rolę konsula polskiego i zawdzięczał mu, uciekinierzy Polacy i żołnierze 5-ej sybirskiej dywizji zaczęli udzielać w ostatecznej rozgrywce z bolszewikami w puszczy Kurpiowskiej i Augustowskiej.

Słowo Błońskiego było bezapelacyjnym dla Mongołów wyrokiem i wekslem w handlowych stosunkach pomiędzy nimi a Chińczykami i rosyjskimi kolonistami. Obecnie Stanisław Błoński z małżonką i synami - inżynierami mieszka w San - Francisco i jest znanym i poważanym działaczem wśród kolonii polskiej w stanie Kalifornia.

W Ulinsutaju prowadził dość rozległe interesy handlowe Polak Szymanowski, występując w imieniu pewnej firmy rosyjskiej (Bracia Czulinowie). Człowiek mało wykształcony, nosił on dumnie nazwisko polskie i był przez Mongołów poważany. Do niego przesłała koncesja na złote kopalnie, należące do spółki akcyjnej „Mongolor” w chanacie Tuszetu. Szymanowski marzył o założeniu tam wielkiego przedsiębiorstwa polskiego, lecz zawierucha wojenna, gdy czerwoni wdzielali się do Mongolii, zmiołła tego Polaka z powierzchni ziemi.

Zostały po nim tylko wspomnienia wśród tych rodaków, których w dzikiej Mongolii przytułił i dał możność powrotu do kraju. Mongołowie nazywali go „człowiekiem sprawiedliwym” i liczyli się z jego zdaniem.

Piotr Jezierski zasłynął jako lekarz i weterynarz. Zdaje mi się, że był tylko weterynarzem. Tłumy Mongołów zjeżdżały się do niego do Uрги po pomoc lekarską. Udziałał jej bezinteresownie. Marzył, jak i Szymanowski, o zwerbowaniu polskich fachowców i robotników z Podkarpacia, skąd pochodził, przywędrowawszy na Sybir, jako jeniec austriacki. Otrzymał koncesję na źródła ropy w obwodzie Kobdo i koło jeziora Ubsa. Krwawa akcja „białego” generała - barona Ungerna, porwała w swój wir Jezierskiego. Zginął z ręki siepaczy niepo czytelnego Ungerna.

W stolicy Mongolii Urdze od

Fabryka Tykołajów
Jan Matyszewski
102 Marszałkowska 154,
Chmielna 23, Nowy Jerozł 40
Marszałkowska 56.

duższego szeregu lat przebywał technik telegraficzny — Michał Aleksander Wołosowicz, zarządzający jedyną w Halcha linią telegraficzną Irkuck — Kałgan.

Ten Polak był osobistym przyjacielem i doradcą arcykapłana lamaickiego „żywego” Buddy i cesarza Mongolii. Zawdzięczał jego wpływom dziesiątki jeździ nie setki Polaków szczęśliwie przeszły niezmierzone obszary Mongolii i powróciły do ojczyzny. Los tego „ambasadora” polskości nie jest mi znany. (M. A. Wołosowicz zmarł w Charchinie w roku 1931. Przyp. red.)

Dwaj wojskowi — gen. Malinowski i płk. Aleksandrowicz do brze zasłużyli się dla sprawy obrotu Mongolii przed zalewem bolszewickim. Oni to bowiem zorganizowali armię konną żywego Buddy i wzmocnili akcję wojenną barona Ungerna świeżym wojskiem. Obaj wysoko cenieni przez chanów i arcykapłana działacze wojskowi powrócili do Polski i mieszkają na rodzinnej ziemi.

Mongołowie niezmiennie podejrzliwie i niechętnie ustosunkowywali się zawsze do kapitału politycznego - rosyjskiego, japońskiego i angielskiego, chętniej widząc

Pamiętaj! Rowery A. RYBOWSKIEGO. Leszno 26, tel. 11-95-54. Są NAJLEPSZE!

DNI PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ W LILLE



Na zdjęciu polska grupa w strojach regionalnych w defiladzie na ulicach Lille w czasie „Dni przyjaźni polsko - francuskiej” w dn. 12 i 13 sierpnia r. b.

Leonardo da Vinci i Garnier

Z historii spadochronu

Pierwszy pomysł spadochronu genialnego Leonarda da Vinci w swej zasadzie nie wiele odbiegał od dzisiejszych typów. Był to wprawdzie przyrząd niedoskona-

ły, ale jak dzisiejsze spadochrony również posiadał kształt ogromnego rozłożonego parasola, tyle tylko, że nie był również jak dziś wygodnie składany.

Pomysł ten doczekał się realizacji dopiero na początku XVII wieku, gdy jakiś Wenecjanin skakał z takim parasolem z niewysokiej wieży, lądując dość szczęśliwie, jeśli nie liczyć złamanej nogi.

Pierwszy skok na wielką skalę wykonał Francuz Garnier w roku 1784, skacząc ze spadochronem z napełnionego ciepłym powietrzem balonu z wysokości 700 metrów. Garnier stał się bożyszczem tłumów paryskich, dostał od rządu dożywotnią rentę i kilka odznaczeń.

W następnych latach spadochrony nie nabyły użytkowej wartości, lecz spadły do rządu lunaparkowych pokazów. Był to często szczytowy punkt kiermaszów, jarinków i zabaw ludowych. Z oświetlonego racami montgolfiera przy suchym warkocie werbli wyskakiwała ze spadochronem jakaś uroczą, śmiałą kobietę, aby bezpośrednio po wylądowaniu uwić się wśród gapiów zbierając datki.

Dzisiejszego znaczenia niezbędnego dla lotnika sprzętu spadochron nabrał dopiero w drugim roku Wielkiej Wojny.

Zaprenumerować

ABC w Grudziądzu

można u p. W. BOROWEŻYKA, ul. Mickiewicza 23. Prenumerata 2,30 zł. miesięcznie, z odnoszeniem do domu. Nr. pojed. 10 gr.

W zaciszu celi klasztornej żyje b. królowa serbska

Kilka przekupek i prostych kobiet z ludu z okolicy klasztoru Matki Boskiej Sienskiej w Paryżu uczuło w tych dniach 80 rocznicę kobiety, która kiedyś była królową, a dziś jest zupełnie opuszczoną — Natalią Serbskiej.

W dzielnicy tej znana jest pod nazwiskiem hrabiny Rudnikówny.

Przed sześćdziesięciu laty Natalia otrzymywała podarunki ze wszystkich zakątków Serbii, w całym państwie powiewały chorągwie z okazji jej 20 urodzin, w kościołach odprawiano były nabożeństwa a na dworze książęcym odbywał się wspaniały bal. Natalia, wyrosła pod słońcem florenckim, małżonka Milana Serbskiego, była jedną z najpiękniejszych, jedną z najbardziej uwielbianych kobiet ówczesnej Europy. Jednak Milan, który ożenił się wprawdzie z miłością, w krótkim czasie znużony został rolą małżonka i króla. Rozwodem uwolnił się od Natalii, ab-

dykacją na rzecz swego syna Alexandra pozbawił się korony.

Alexander nie był lepszy od swego ojca. Szalenie zakochał się w bylej pokojówce swej matki, Dradze, którą chciał podnieść na wyżyny tronu. Ponieważ matka Natalia przeciwstawiła się temu, wypędził ją na wygnanie. Naród powstał z oburzenia, a na ulicach Białogrodu staczone były krwawe boje. Władze opanowały jednak zaburzenia.

Natalia wyjechała zagranicę, ale lud pomścił ją 11 czerwca 1903, kiedy Alexander i Draga zostali zamordowani a ciało Dragi rzucone zostało przez okno na ulicę. Natalia, która w międzyczasie przeszła na katolicyzm, dowiedziała się o śmierci swego syna od swego spowiednika. Schroniła się potem do klasztoru, gdzie dotąd żyje oddając się modlitwie i wspomnieniom.

PRZEPRAWA SŁONIA



Okazały słon podczas wylądowania go z okrętu na ląd, gdzie będzie umieszczony w Zoo.

Kiedy powstała Warszawa?

W związku ze zbliżającą się rocznicą 600-lecia sądu papieskiego nad Krzyżakami, w Warszawie rozeszła się w prasie zupełnie mylna nomenklatura tej rocznicy jako 600-lecia Warszawy.

Tymczasem Warszawa powstała znacznie wcześniej, co najmniej w wieku XIII lub nawet XII. W ak-

tach procesowych delegaci papieża Benedykta XII: Galhard z Chartres i Piotr z Annecy, którzy rozważali spór Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami o ziemię chełmińską i miasto zapewniające bezpieczeństwo przez otoczenie go murami obronnymi, doskonale zaprowiantowane oraz posiadające możliwości udzielenia wygodnych kwater dla delegatów.

Nie można więc w żadnym wypadku identyfikować tej daty z datą powstania miasta, które musiało przez dłuższy czas wyrażać sobie przez swą egzystencję wartości podkreślone przez delegatów papieskich. Jest to więc rocznica sądu nad Krzyżakami, a zarazem rocznica jednego z najstarszych w Polsce opisów miasta przez cudzoziemców.

Niestety, nie jest znana dokładna data przetworzenia się Warszawy z dawniej już istniejącego osiedla w zorganizowane miasto, które w r. 1338 już tak wysoko stało na poziomie miast europejskich, że zostało przez ludzi pochodzących z centrum ówczesnej kultury świata uznane za godną i wygodną siedzibę dla papieskiego sądu. Data powstania miasta musiała więc grubo być wcześniejsza. Znany przecież na terenie Nowego Miasta już w początkach 12-go wieku kościół św. Jerzego, wiemy, że w 1261 r. spaliła się pierwsza katedra św. Jana, mamy konkretne wiadomości z 12 wieku o zamku ks. Mazowieckich w Ujazdowie.

Datę więc utworzenia Warszawy jako miasta musimy przesunąć przynajmniej o stulecie lub dwa od tak obecnie aktualnej rocznicy interwencji potęg zachodnich Europy w zatargu polsko - niemieckim oraz 600-lecie najstarszego opisu Warszawy przez, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, turystów zagranicznych, którzy wydali o niej sąd pochlebny.

SOKOLICE ĆWICZA



13 sierpnia odbył się w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim IV Zlot Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Śląskiej. Na zdjęciu: wolne ćwiczenia druchów.